Nr. 327. Lwów, Sobota dnia 24. Listopada 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie: **Dziś:** Jana od Krzyża. **Jutro:** Katarzyny. **Pojutrze:** Konrada m.

Grecko-katolickie. Joanna Mył. Joanna. Fyłypa ap.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 32 m. Zachód „ o 4 g. 04 m. Barometr 762. Słota.

Potrzeba statystyki rzemiosł.

Ekonomja społeczna pozostaje w najściślejszym związku ze statystyką. Dziś nie można się obyć bez danych, tyczących się wytworów, zamiany, podziału, obiegu i spotrzebowania produktów. Jako ostatni wyraz doświadczenia w gospodarstwie społecznem, statystyka jest niechybnym drogowskazem zwłaszcza dla klas pracujących. U nas niestety należy biadać nad brakiem organów publicznych, których zadaniem jest skrzętne i sumienne zbieranie dat, odnoszących się do krajowego ruchu ekonomicznego. Co gorzej, instytucje na ten cel stworzone, nie zdają się pojmować doniosłości swego zadania, lub spełniają je tak niedostatecznie, iż na pracach ich prawie wcale opierać się nie można. Że tak jest, przekonaliśmy się najdokładniej, zbierając choćby np. dane statystyczne co do wzrostu produkcji, ilości naszych zakładów przemysłowych, warstatów rękodzielniczych w samej stolicy kraju. O pozytywnych danych co do fabryk i rozwoju przemysłu w kraju, biuro inspektoratu przemysłowego, do tego jedynie powołane, nie już wyczerpujących, ale literalnie żadnych nie mogło nam dać wyjaśnień. Chcąc poznać rozwój rzemiosł we Lwowie, oprzeć się na cyfrach dotyczących liczby warstatów, ilości rękodzielników różnej kategorji, ich rocznej produkcji, napróżno również odbyliśmy wędrówkę z biura przemysłowego magistratu. do biura statystycznego, z izby rękodzielniczej do izby handlowo-przemysłowej — wszędzie bowiem otrzymaliśmy odpowiedź, że podobnych wykazów i obliczeń, wymagających systematycznej i żmudnej pracy, biura te nie prowadzą, i takowych w części jedynie z wykazów konskrypcyjnych (!) zaczerpnąćby można. O ile odpowiedź zadziwiająca, o tyle zdaniem naszem i źródło to wątpliwej wartości.

Brak ten zastępywać musimy pracą indywidualną i prywatną, a ta mimo wysiłków, zazwyczaj nie wystarcza na zwalczenie przeszkód, lenistwa i obojętności dla sprawy, której zastosowania częstokroć nie pojmuje nieświadomy ogół.

Prasa tutejsza, rękodzielnicy stale we Lwowie osiedleni, słusznie nieraz podnoszą głos przeciw zbytniemu napływowi rzemieślników z prowincji do stolicy. Dane, jakie w tej sprawie zaczerpnąć zdołaliśmy, dowodzą nam, że wzrost liczby rzemieślników we Lwowie w ostatnim dziesiątku lat jest ogromny, a nieproporcjonalny do wzrostu ludności. Co się tyczy dążenia ludności do większych miast, nagromadzanie się jej tam, to zjawisko jest powszechne, zachodzi we wszystkich krajach i nie zawiera w sobie nic zagadkowego. Przyczyny takiego ruchu ludności są bardzo dobrze znane i tkwią one już w samym ustroju ekonomicznym społeczeństw dzisiejszych. I kraj nasz nie stanowi pod tym względem wyjątku. Należy tylko rozważyć, czy napływ ten ludności wszędzie jest pożądany, i jakiego rodzaju jest owa ludność napływowa. Napływ rzemieślników do miast wielkich, rozwijających znamienicie przemysł fabryczny, może mieć swoje dobre strony, albowiem koncentrowanie rzemiosł ułatwia przejście rękodzielnictwa do przemysłu fabrycznego, który jest bezsprzecznie wyższą formą. Czy jednak tak bardzo pożądanym jest i u nas, wszechstronnie należałoby rozpatrzeć.

Do Lwowa płyną dwie kategorje ludności: 1) ludność, której jedynym majątkiem (jeżeli można się tak wyrazić) jest siła robocza, i która to ludność udaje się do Lwowa w pogoni za zarobkiem szukając pracy, 2) ludność, która posiada pewien większy lub mniejszy zasób kapitału, z którym pragnie tu zacząć jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe. Pierwsza kategorja tej płynącej do Lwowa ludności, może być ze swej strony znowu podzieloną na robotników fachowych i niefachowych. Nie chodzi nam na teraz o tę drugą kategorję. Przechodzimy natomiast do pierwszej.

Rzemiosła na prowincji u nas w ogóle stoją bardzo źle, tak co do strony technicznej, jak i co do zysków lub zarobków, jakie mogą zapewnić. Nietylko że nie wznoszą się one, lecz raczej upadają, szczególniej daje się to widzieć po drobnych miasteczkach.

Otóż czeladnik rzemieślniczy, nie mogąc sobie znaleść zajęcia na prowincji, albo też zmuszony będąc tam znaczną część roku przepędzać bez pracy, idzie do Lwowa, mając nadzieję, że przecież w nim, w tem znaczniejszem mieście, znajdzie sobie pracę, będzie mógł żyć, będzie miał się w co ubrać i co zjeść. Niejednokrotnie spotyka go zawód, niejednokrotnie tak upragnionego zajęcia znaleść nie może i cierpi nędzę, lecz to już los wspólny całej klasie robotniczej. Narażaną jest ona ciągle na wieczne biedy, płynące z braku zarobku. Jak mówiliśmy, napływają do Lwowa i ludzie z pewnemi kapitałami, którzy stosownie do tego, czem zajmowali się w miejscu dotychczasowego swego pobytu, biorą się do handlu lub rzemiosł. Ci ostatni zakładają warstaty. Pytanie, dlaczego oni porzucili kąt, w którym żyli, w którym w większości wypadków urodzili się, gdzie mają braci, krewnych i przyjaciół — pytanie to wielkiej jest wagi dla rozstrzygnięcia zajmującej nas tu kwestji.

Mieliśmy sposobność przyjrzenia się rzemieślnikom na prowincji, a szczególniej po wszelkiego rodzaju małych mieścinach. Otóż śmiało rzec możemy, że majster rzemieślniczy żyje tam przeważnie nie ze swego fachu. Oto bednarz, który ani beczek, ani żadnych naczyń prawie że nie robi, tylko chodzi koło swego gruntu, sieje, sadzi, zbiera, młóci, dogląda bydła. Spytajcie się, czy on choć jeden szaflik zrobi w ciągu miesiąca? Zejdźmy do rymarza i spytajmy się, czy jest majster, a odpowiedzą nam, że majster wraz z czeladnikiem i terminatorem poszli nawóz narzucać, bo już zrobili obstalowane chomąto. Szewc znowu, nie mający gruntu a utrzymujący krowę, od samego rana pasie tę krowę w rowie na postronku, aby szkody komu nie zrobiła, a czeladnik będzie pasł popołudniu. Kuśnierz znowu trudni się prawie ciągle furmanką, bo nie ma dla kogo robić. I tak wszędzie. Przykładów takich byłoby co niemiara, lecz nużyłyby one jednostajnością, bo wszystkie do siebie podobne.

Jeżeli więc w małej mieścinie znajdzie się rzemieślnik z pewnym zasobem, z głową przedsiębiorczą, a do tego znający swój fach dobrze, co on tam będzie robił? Czy krowy pasał lub nawóz wyrzucał? Nie, on woli udać się gdzieindziej, gdzieby mógł założyć warstat, żyć z niego, gdzieby mógł zastósować swój kapitał i przedsiębiorczość swej głowy. Idzie więc do miasta — najczęściej do Lwowa. Że w tym Lwowie może stracić wszystko, co do niego przywiózł, że może spaść do szeregu proletarjatu, o to się spierać nie będziemy, bo tego dowodzą fakty. Dlaczego stracił on wszystko? Może to wyniknąć z dwóch powodów: albo w skutek konjunktur handlowych, albo też nie obliczył się dobrze ze środkami jakie posiada i jakie są potrzebne do postawienia we Lwowie warstatu na stopniu odpowiadającym obecnemu rozwojowi ekonomicznemu, i jakie są potrzebne do wytrzymania zwiększającej się ustawicznie konkurencji. Że w miarę rozwoju przemysłu i rękodzieł, zmienia się wielkość kapitału potrzebnego na założenie przedsiębiorstwa, że wielkość ta coraz się powiększa, to rzeczy znane, którym nikt nie przeczy. Że we Lwowie trzeba większego kapitału na założenie warstatu, aniżeli na prowincji, to także pewnik. Naturalnie, że niejeden majster źle się obliczy, że niejeden skutkiem tego upadnie i straci wszystko!

Inaczej byłoby, gdybyśmy w ślad za zachodem wymownemi cyframi dawali co roku wskazówkę tym uczciwie pracującym klasom, w jakim kierunku się rozwijać mają i na jakich podstawach rachunkowych mogą warstaty przenosić do stolicy. Skoro ten napływ rzemieślników do Lwowa ciągle się zwiększa, jakże pożądaną byłoby rzeczą dla nich orjentowanie się w liczbach oznaczających siły miejscowego wytworu rzemieślniczego prawidłowego i stałego, popyt tychże wyrobów na krajowych jak i dalszych rynkach, liczbę warstatów każdej kategorji w stosunku do ludności miasta i do jej wzrostu. Ta właśnie niedostateczność lub brak zupełny danych o ruchu produkcji lwowskiej, nęcąc majstrów prowincjonalnych, którzy z pogawędek kolegów swoich wnoszą o zyskach wielkich w stolicy, — przyprawia ich zazwyczaj o ciężkie zawody lub zupełną ruinę.

Z drugiej strony, skutki koncentrowania rzemiosł w jednem mieście nader ujemnie wpływają na zamożność i postęp wszystkich klas rękodzielniczych kraju. Kiedy bowiem zamożny i wyrobiony majster opuszcza swe dawne stanowisko, nietylko ryzykuje mienie przy kosztownem osiedlaniu się w nowem mieście, któremu dobra nie przysporzy, ale nadto ogołaca z pożądanych wyrobów prowincję, zdawaną tym sposobem na łaskę i niełaskę partactwa i fuszerki.

Do takiego zaś szczegółowego a obszernego studjum poruszonych powyżej kwestyj, a przez nie do nadania nawet właściwego kierunku w obiorze rzemiosł przez młodzież. jakoteż do powstrzymania zdaniem naszem szkodliwego ruchu dośrodkowego rzemieślników prowincjonalnych, może posłużyć jedynie mozolne zebranie dat statystycznych, oraz krzewienie oświaty w warstatach rzemieślniczych.

Z autonomji gminnej.

W ostatnich dwóch numerach wychodzącego w Kołomyi czasopisma ruskiego *Russkaja Rada* spotykamy zajmujący i ważny artykuł pt. „Słowa prawdy“, rzucający światło na gospodarkę gminną tego miasta. Z uwagi na ważność przedmiotu, podajemy tutaj artykuł ten w streszczeniu, opuszczając wszystkie ustępy polemiczne, zwrócone szczególnie przeciw czerniowieckiej *Gazecie polsk.*, jak i przeciw stronnictwu przeciwnemu obecnej radzie gminnej.

„Trzy lata minęło — pisze *R. Rada*, jak po zaciętej walce wyborczej udało się w naszej Kołomyi wyprzeć partję zarządzającą majątkiem miejskim prawie od samego czasu zaprowadzenia autonomji, partję, która zawsze umiała tak kierować wyborami, że chociaż przyjmowała do siebie

wa, stając w obronie posłów. Ale Peyron w dalszym ciągu ciężkie zarzuty czyni izbie, poszczególnym posłom i ministrom, co prowadzi do sprzeczki z p. Rousseau, który przybył z Rouvierem.

Sąd wychodzi, aby się naradzić nad tem, czy należy wysłuchać świadków, których wezwania zażądał oskarżony Numa Gilly.

Po długich naradach sąd oświadcza, iż sprawa, która się toczy obecnie, odnosi się tylko do skargi, wniesionej przez deputowanego Andrieux osobiście za obrazę; że zatem tylko o tem może być mowa, co się do sprawy tej odnosi. Sąd tedy odmawia wysłuchania świadków, wezwanych przez p. Gilly, którzy ze sprawą p. Andrieux zgoła nic nie mają do czynienia.

P. Gilly protestuje przeciwko takiej decyzji.

Deputowany Andrieux, którego przewodniczący sądu wzywa, aby uzasadnił swoją skargę, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, oświadcza, iż ponieważ p. Gilly przeciwko niemu osobiście żadnych zarzutów nie podniósł, on skargę swoją cofa.

Pomimo to prokurator jeneralny podtrzymuje skargę i żąda ukarania p. Gilly. Nie żąda wysokiej kary, ponieważ sądzi, iż pan Gilly zapędził się nieopatrznie i bez głębszego zastanowienia nad tem, co mówi.

Sąd przysięgłych ustąpił, a po naradzie, która trwała dwie minuty, wygłosił werdykt, uwalniający pana Gilly.

Ustrój republikański i swoboda prasy, panująca obecnie we Francji ma tę korzyść, że wywleka na jaw wszelkie nadużycia.

KRONIKA.

Obchód Mickiewiczowski, przez młodzież akademicką na dzień 27. bm. przeznaczony, odmienny będzie miał w tym roku, niż lat poprzednich, charakter. Obchody poprzednie były wieczorkami, koncertami, ale rzadko były tem, czem być powinny, prawie nigdy nie odpowiadały celowi, a celem tym uczczenie pamięci Adama. Nie odsadzamy młodzieży, która poprzednie wieczorki urządzała, od dobrych chęci, owszem przyznajemy, iż starała się mistrza uczcić w jego dziełach, skutek jednak tych usiłowań był prawie zawsze chybiony, obraz ogólny obchodu mniej podniosły. W tym roku „Czytelnia akademicka“ zerwała z dawną praktyką. Na kierownika artystycznego uprosiła znanego w naszem mieście zaszczytnie muzyka p. Wszelaczyńskiego; wyborowi temu tylko przyklasnąć możemy. Następnie podnieść należy dobrze pomyślane ustanowienie nizkich cen wstępu. Dawny sposób pobierania wysokich cen wstępu ze względu na szlachetne przeznaczenie dochodu dopisywał pod względem kasowym, celowi jednak zupełnie się sprzeciwiał. Teraz zrozumiano, iż w obchodach narodowych uczestniczyć powinni raczej ci, których na to nie stać, niż ci, którzy w lepszych stosunkach żyjąc, kilku mniej zamożnych, na swój koszt ze sobą przyprowadzić byli obowiązani. Ceny biletów są tak ustanowione, iż wszystkim pozwalają skorzystać ze sposobności usłyszenia tego, co piękne, co wielkie, a przezto poparcia celu finansowego, jakim jest w tym wypadku powiększenie funduszu, przeznaczonego na sprowadzenie zwłok Mickiewicza do kraju. Program wieczorku dzięki p. Wszelaczyńskiemu nie jest za obfity, ale jest swojski, a takim być powinien przy tego rodzaju obchodach narodowych. W ogóle całość obchodu przedstawia się nam nader dobrze i z niecierpliwością a z nami cała publiczność zapewne oczekuje 27. listopada.

Obchód Mickiewiczowski odbędzie się we wtorek 27. bm. o g. 7. wiecz. w wielkiej sali ratuszowej. Program: 1. Zagajenie. 2. Dobrzyński. Uwertura: Konrad Wallenrod na 4 ręce akad. Dobrowolski i Parylewicz. 3. a) Maszyński: Pieśń dudarza, b) Żeleński: Sen odśpiewa akad. Czechowicz. 4. Deklamacja: „Alpuhara“ akad. Vorzimmer. 5. Moniuszko-Vieuxtemps. Fantazja z op. „Halka“ na skrzypce panna Podgórska. 6. Moniuszko: Duettino z „Dziadów“ odśpiewają pp. R. Rauch i M. Sidorowiczówna. 7. Deklamacja: „Pieśń Wajdeloty“ akad. Klimke. 8. Chopin-Polonez Esd. akad. Decykiewicz. 9. Żeleński „Wilja“. Chór. 10. Zakończenie. Ceny wstępu: Krzesło 60 ct., parter 10 ct. Galerja bezpłatna za biletami. Po karty wstępu zgłaszać się należy do wtorku w „Czytelni akad.“ (Rynek l. 24 nad księgarnią Seyfartha & Czajkowskiego II. piętro) między godziną 12. a 1. w południe i 6. a 8. wieczór.

O Szewczence. Prof. Storożenko w październikowym zeszycie miesięcznika *Kijew. Starina* zamieścił kilka szczegółów z życia Szewczenki i pierwszych lat jego pobytu na wygnaniu w Orenburgu. Autor korzystał z listów Szewczenki do księżniczki Repnin, dotąd nie wydanych i z opowiadań p. Łazarewskiego, który znał poetę jeszcze w Orenburgu. Dowiadujemy się ze wzmiankowanego szkicu, że Szewczenko nie cierpiał faktycznie tak wiele, jakby mógł cierpieć jako żołnierz, pozostający pod nadzorem. Niewolno mu było tylko pisać i rysować, a to z początku trapiło go najwięcej. Zresztą i oficerowie i wyższa władza traktowali go bardzo dobrze, a nawet pozwolili mu chodzić po cywilnemu. W czasie pobytu w Orsku zrobiono u niego rewizję, ale on sam był jej przyczyną. Doniósł zdradzanemu mężowi o tem, kto jest adoratorem jego żony, a obrażony lowelas oskarżył go przed policją. Na szczęście, ten co miał robić rewizję u Szewczenki, uprzedził go o tem. Znajomi i życzliwi niszczyli listy, rysunki i wszelkie ślady umysłowej pracy poety. Gdy już mała tylko pozostała cząstka, Szewczenko niszczyć jej nie pozwolił, twierdząc, że jeśli i tego nie zostawi, pomyślą o nim, że go dobrzy ludzie nawet znać nie chcą. Dzięki temu żandarmi znaleźli dwa albumy rysunków i trochę listów. Po trzech latach pobytu na wygnaniu Szewczenko tak się „zrównoważył i uspokoił“ jak sam o sobie pisał, że upodobnił się do obojętnej na wszystko ryby.

Z Sokoła. Koncert muzyki wojskowej pułku piechoty nr. 55 odbędzie się jutro w niedzielę (25. bm.) Między innemi wykonane zostanie Mozarta uwertura do opery „Wesele Figara“, R. Wagnera I. finale z opery „Lohengrin“, Forbacha „An die Herzenswelt“ walc, Bachó Fantazja z polskich i ruskich utworów, Suppe „Silberwelle eilt mit flüchtigen Kuss“ pieśń z operetki „die Jagd nach dem Glück“, Bachó marsz muzułmanów. Muzyka wojskowa pułku piechoty nr. 55, która przed kilku laty wyjechała była ze Lwowa, wystąpi obecnie po raz pierwszy w naszem mieście z koncertem pod kierownictwem kapelmistrza p. Stefana Bachó. Muzyka 55 p. p. cieszyła się we Lwowie wielką wziętością — to też jesteśmy pewni, że i teraz nie mniejszą posiądzie sympatję u naszej publiczności. Początek o godzinie $4^1/_2$ po południu. Wstęp 30 ct. Bilet familijny dla 4 osób 1 zł. Krzesła tylko dla pań i osób starszych.

Pierwszy samowar. Od dnia wczorajszego funkcjonuje już na mieście kilka samowarów ulicznych. Jeden z herbaciarzy zajął miejsce na targu zbożowym i opowiada, że nowość ta wielu ściąga konsumentów.

Obłąkana. W lasach pod Kleparowem napotkaną została onegdaj kobieta jakaś z wyraźnemi oznakami pomieszania zmysłów. Kobietę tę zatrzymano. Mieć ona może lat około 50, wzrostu jest wysokiego, twarzy okrągłej, czoło wysokie, oczy siwe. Nie znaleziono przy niej żadnych papierów, sama zaś nie była wstanie dać o sobie ani o swej rodzinie żadnych wiadomości. Władze szukają rodziny lub krewnych nieszczęśliwej.

Miła służąca. Służąca u kupca Melchiora D., zamieszkałego przy ul. Rejtana, Antonina Zawierko, rozgniewawszy się na syna swoich służbodawców, dwunastoletniego chłopca, pochwyciła grube polano i uderzyła go nim w głowę, zadając mu ciężką choć o ile się zdaje nie niebezpieczną ranę. Pociągnięto ją do odpowiedzialności.

Rzadka choroba. Dwaj tutejsi lekarze przywołani zostali przed trzema dniami do przybyłej z złoczowskiego pani F., właścicielki folwarku, której choroby zbadać nie zdołali lekarze na prowincji, gdzie rady kilku zasięgała. Lekarze nasi twierdzą stanowczo, że pani F. zachorowała na... nosaciznę. Nie da się dociec, jakim sposobem nastąpiło zarażenie, ale prawie wątpliwości nie ulega, iż parsknięcie konia, nosacizną dotkniętego i dostanie się kropelki jego śluzu na którąkolwiek z błon śluzowych, było przyczyną tej niebezpiecznej choroby. Wypadek podobny zdarzyć się może wszędzie, gdzie nie istnieje prawie żaden nadzór nad końmi. Dlatego też zajazdy niższego gatunku, stajnie, w których się mieszczą biedne szkapy używane do przewożenia towarów itp. powinny być perjodycznie i skrupulatnie rewidowane. Jak się dowiadujemy, choroba pani F. nie jest jeszcze w najgorszem stadjum i jest nadzieja zwalczenia jej.

Oszust. Onegdaj po południu, pomiędzy godziną 1. a 2. do kantoru i trafiki przy ulicy Kazimierzowskiej niedaleko sądu zjawił się jakiś młody człowiek, mianujący się pomocnikiem adwokata tutejszego X. i wręczył właścicielce list niby od swego zwierzchnika. W kopercie mieścił się bilet wizytowy, a na nim skreślone wyrazy: „Szanowna Pani! Jestem w sądzie i nie mogę wyjść teraz. Jeżeli pani łaskawa to proszę o nadesłanie mi przez posłańca 8 marek stemplowych à 1 gld. i 15 po 30 cnt., należność za które zaraz po ułatwieniu się zapłacę“. Podpis drukowany, X. adwokat. Adwokat osobiście znanym był w owym kantorze, lecz pomocnika nie znano i nie bardzo wzbudzał on zaufanie. Właścicielka kantoru przywołała swego ucznia, polecając mu doręczenie żądanych marek panu adwokatowi. W sklepie było kilka osób, uczeń powoli się wybierał, mniemany powiernik skorzystał z tego i... zniknął, kupcowa, nie wiedząc, co ma sądzić i przypuszczając, że może panu X. marki rzeczywiście są potrzebne, a nie chcąc go narażać na zwłokę, posyła natychmiast do wszystkich sądów, pana X. jednak nie znaleziono. Pisze tedy list do adwokata, przepraszając go za może zbyteczną przezorność i posyła mu marki do domu.

Okazało się, że adwokat nikogo po marki nie wysyłał, a oszustwa, jak się zdaje, dopuścić się chciał były pisarz, chwilowo u adwokata zatrudniany. Fakt ten podajemy do publicznej wiadomości, ostrzegając ogół przed ptaszkiem, który powinienby się znaleźć jaknajrychlej w klatce...

Uliczne żebractwo. Uliczne żebractwo zaczyna być prawdziwą plagą. Co kilkanaście kroków spotykasz żebraka lub żebraczkę stojących w kornej postawie i żebrzących litości. O tych mniejsza, gdyż oni nie napastują przynajmniej przechodniów, ale prócz nich operuje na mieście cała falanga żebrzących dzieci, które natręctwem swem są w stanie zniecierpliwić najcierpliwszego. Do takich należy gromadka dzieciaków izraelickich, wałęsająca się od świtu do nocy wzdłuż całej ulicy Karola Ludwika. Zwracamy na to uwagę czyją należy.

Kwestja. Niedawno zdaje się powtarzaliśmy rozporządzenie magistratu co do oświetlania schodów w domach. Na nieszczęście wszakże większa część tych rozporządzeń nie wchodzi w życie dzięki niechęci pp. właścicieli domów lub też brakowi ścisłego dozoru niższych organów komisarjatów. Onegdaj np. w jednym z największych domów przy ulicy Wałowej, już o godzinie $^1/_4$10. zgaszono wszystkie światła, kiedy powinne się one palić do 10. Schodzące z III. piętra tegoż domu towarzystwo dość liczne kobiet i dzieci, literalnie nie byłoby w stanie zejść na dół, gdyby nie pomoc jednego z mężczyzn, świecącego cały czas... zapałkami, z czego mówiąc nawiasem wyszedł z poparzonemi palcami. Zainterpelowany stróż w tej kwestji dość gburowato odpowiedział: „u nas zawsze się gasi o 9“.

Czyż więc od widzimisię stróżów ma zależeć spełnianie przepisów obowiązujących? Wartoby na tę kwestję, która nie jest tak błaha, jakby się na pozór wydawała, zwrócić uwagę.

Wiadomości korporacyjne. Nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków korporacji szewskiej odbędzie się jutro w niedzielę 25. bm. o g. 10. przed południem w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawa bazarów z obuwiem.

Z życia towarzyskiego. W dniu 24. bm. odbędzie się w Kołomyi w kościele rz. k. o godzinie 10. rano ślub p. Włodzimierza Kusznierza, urzędnika kolei, z panną Bronisławą Charężanką, córką powszechnie szanowanego profesora ludowego p. Michała Charężego.

Ofiary. Dla wdowy z 4 dzieci (ul. Źródlanna l. 25) złożono w naszej administracji ubranie na chłopczyka. Dla Czernieckiej od M. K. 70 ct.

Do Towarzystwa „Rodzina“ w charakterze członka wspierającego przystąpił dr. Leon Biliński, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa.

Zmarli. Ludwik Herasymowicz, długoletni administrator *Dziennika Polskiego*, zmarł we czwartek we Lwowie. — Wit Grzywiński, żołnierz z roku 1863, znany restaurator lwowski zmarł onegdaj w naszem mieście.

Rezygnacja. Dr. Klemens Kostheim, były adwokat w Rzeszowie, znany w szerokich kołach jako znakomity jurysta i wymowny obrońca w sprawach karnych, zrezygnował z adwokatury.

Tarnopolskie Tow. przyjaciół muzyki urządza w niedzielę 25. bm. w sali teatralnej na zamku wieczór dramatyczny. W program wchodzą: „Nowy Paganini“ komedja w 1 akcie z niemieckiego, „Onufry“ komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Baszybożuk“ fraszka karnawałowa w 1 odsłonie przez Adolfa Abrahamowicza.

Z Nowego Sącza donoszą nam, iż w zeszłym tygodniu o g. $1^1/_2$ w nocy Jan Boba stróż kolejowy słysząc sygnał, poszedł zamknąć rampę tuż na przystanku ustawionej i zastał przy niej nieznajomych sobie trzech ludzi, z których jeden w tej chwili przyskoczył do niego i graniastą sztabą w ciemię go uderzył. Boba krwią zalany upadł na ziemię a złoczyńcy uciekli. Na wezwanie przelęknionej żony z miasta natychmiast przybył dr. Richter i przywiódł Bobę do przytomności, jakkolwiek nie usunął niebezpieczeństwa życia. Przystanek gdzie wypadek ten się wydarzył, jest prawie w mieście jednak przy wiklinie. Dobrzeby było zatem, żeby policja raczyła nad nim czuwać, bo inaczej ze swawoli ludzie wśród nas zabijani być mogą.

Na restaurację katedry na Wawelu zamierza krakowska kasa oszczędności przeznaczyć przy sposobności jubileuszu cesarskiego 10.000 złr. Projekt ten podniesiony został za jednem z ostatnich posiedzeń kasy i zapewne zostanie uchwalony.

Pierwsze polowanie dworskie w Göding odbyło się 20go b. m. Między innymi byli na niem nowi ministrowie Schönborn i Zaleski. Ogółem padło 1370 sztuk dziczyzny.

Ucieczka kupca. W Wiedniu zrobiła sensację ucieczka tureckiego kupca Maurycego Mayo, który prowadził znaczne interesa ze wschodem. Familia Mayo osiadła od pół wieku przeszło w Wiedniu, zdobyła tam sobie powszechny szacunek. Mayo miał zdefraudować 30.000 guldenów.

O tytoniu miał niedawno wykład w „Institut international de Statistique“ dr. Broch, który wykazał, że w Europie na głowę przypada 1 kilogram tytoniu. Najwięcej tytoniu palą w Niederlandach, gdzie na głowę przypada 3·14 kilograma; Austro-Węgry spożytkowują na głowę 1·71, Dania 1·68, Szwajcarja 1·47, Belgia 1·43, Niemcy 1·36, Norwegia 0·85, Hiszpania 0·77. Wielka Brytania z Irlandją 0·64, Włochy 0·61, Rosja 0·56. W Stanach Zjednoczonych przypadają 2 kilogramy na głowę, co się równa dochodowi podatkowemu 4 marek. Największe korzyści z dochodów z tytoniu ciągną: Francja, Wielka Brytania, Austro-Węgry, następnie Hiszpania i Włochy.

Niemałe wrażenie sprawił następujący krok jednego z ultramontańsko-katolickich dzienników w Bawarji p. n. *Fränkische Volksblatt.* Oto przedrukował on breve papieskie w „Nadesłanem“ i posłał nuncjaturze papieskiej rachunek za to, jako za inserat...

Prywatny bank rolniczy. Z bilansu banku wiejskiego Aleksandry hrabiny Branickiej w Białej Cerkwi, streszczonego w *Gaz. Losowań* wynika, że kapitał zakładowy wynosi 97.000 rs. prawie; z tych rozdano rs. 68.000 rozmaitym dłużnikom za poręczeniem; na zakup machin rolniczych wypożyczono rs. 7.500, a pod zastaw ziemi wydano 3.700 rs. Wkładów bank posiada na 24.000 rs. przeszło.

Testament Moltkego. *Tägliche Rundschau* donosi, iż w ubiegły czwartek pojawił się w gmachu sądowym w Berlinie sędziwy jenerał Moltke i udał się do izby testamentowej; ażeby tam złożyć ostatnie rozporządzenie woli. Jenerał spisał je własnoręcznie, a na kopercie napisał pewnym i silnym charakterem: „Tu się znajduje mój testament. Sądowe opieczętowanie mojej spuścizny jest wzbronione“. Po uczynieniu tego, sędziwy żołnierz opuścił elastycznym krokiem zabudowanie sądowe.

Pod Bristolem w porcie zapaliło się d. 21. bm. 310 beczek nafty. Wskutek eksplozji okręt został rozsadzony i zginęła cała załoga.

Wszystko jedno.

Dwóch przyjaciół przechodzi obok psiej budy.

Patrz — mówi jeden do drugiego — ten pies wygląda zupełnie jak Sokrates w beczce.

— Chcesz powiedzieć zapewne, jak Diogenes?

— Ach, to przecież wszystko jedno, obaj byli dzielnymi Rzymianami.

Rada miasta Lwowa. Prezydent Mochnacki odpowiedział na interpelację poprzednią r. Zacharjewicza, że sprawa tramwaju parowego, projektowanego na Janowskiem utknęła w ministerstwie handlu.

Dotąd bowiem towarzystwo kolei Bełzeckiej nie dostało koncesji na to przedsiębiorstwo. Sprawa ta zresztą będzie przedmiotem obrad walnego zgromadzenia akcjonarjuszów tej kolei w dniu 8 grudnia.

Na interpelację r. Świsterskiego wyjaśnił p. prezydent, że ponowne otworzenie magazynu obuwia fabryki Mödlingskiej nastąpiło wskutek polecenia namiestwa, które w 24 godzinach rozstrzygnęło sprawę. Radny Świsterski wyraził ubolewanie z powodu szybkości załatwienia tej sprawy i prosił prezydenta o dalszą opiekę nad rękodzielnictwem, gnębionem przez konkurencję fabryczną.

Na zapytanie radnego Dymeta, czy magistrat wydał należyte pouczenie dla właścicieli domów względem umieszczania tablic z nazwiskami lokatorów, przyrzekł prezydent odpowiedzieć na przyszłem posiedzeniu.

Z porządku dziennego po długiej dyskusji, w której udział brali pp. Janowski, Czerny, Szajer, Ciesielski, Zacharjewicz, Markiewicz, Mazurak, Rewakowicz i Syroczyński, uchwalono w sprawie budowy muzeum przemysłowego i szkoły przemysłowej, przeznaczyć na to plac Castrum w dzisiejszych jego rozmiarach z koniecznością zburzenia tego skrzydła finansowej dyrekcji, w którem się mieściło archiwum map. W tym celu będą z rządem nawiązane rokowania.

Prezes Tow. myśliwsk. imienia św. Huberta zapraszając szanownych członków Towarzystwa na pogrzeb nieodżałowanego towarzysza, ś. p. Wita Grzywińskiego, który się odbędzie w niedzielę, o godzinie wpół do 4. po południu, z domu pod l. 9, plac Marjacki, oznajmia zarazem, że przypadające polowanie w kole Iławskiem z powodu tego żałobnego wypadku zostaje odłożonem.

Bal polski urządzany corocznie w Wiedniu, najprawdopodobniej w nadchodzącym karnawale nie przyjdzie do skutku z powodu, iż dwór zostający w żałobie, nie weźmie w żadnych zabawach udziału.

Śmierć z wodowstrętu. Wczoraj zmarł w tutejszym szpitalu 15 letni zarobnik, Władysław Brodzki, pokąsany na ulicy Grodeckiej przez psa wściekłego, należącego do obywatela M.... Aczkolwiek ratunek nieszczęśliwemu był dany niezwłocznie po ukąszeniu, wszelka pomoc lekarska okazała się daremną. Dochodzenie w tej sprawie w toku.

Schwytanie na kolei. Listem gończym ścigały władze zbiegłą z Łukawca pod Rohatynem Magdalenę Serafinowę z jej córką Katarzyną, które dopuściły się tamże kradzieży 200 zł. i efektów na szkodę Tomasza Serafina. Obie złodziejki przybyły wczoraj wieczorem do Lwowa pociągiem czerniowieckim, gdzie je na peronie policja uwięziła.

Włamanie się. Wczoraj zrana włamał się niewyśledzony złoczyńca do pracowni rzeźbiarskiej Wilhelma Zacha przy placu Marjackim l. 10, skąd uniósł garderobę, parę cennych przedmiotów i zegarek wartości 70 zł. Sprawcę poszukują.

Katastrofa pod Borkami podług obszernego memorjału ogłoszonego przez inżyniera Skrochowskiego wynikła z następujących czterech przyczyn:

1. Spadek toru był większy niż ustawa pozwala i dochodził do 8 tysięcznych. 2. Progi ułożone w 1886 roku możnaby uważać jeszcze za dobre, gdyż nigdy progi w dwóch latach nie gniją, gdyby nie to, że pochodziły z lasu, który rósł na błotach, w skutek czego były one miękkie i wodniste. 3. Stanowczo złem było to, że relsy ułożone były bardzo niedbale, a zacięcia w progach były robione od ręki i znacznie szersze od objętości relsów, w skutek czego relsy się chwiały i przesuwały. 4. Układ pociągu był nadzwyczaj niedbały, skoro ciężki wagon Possieta, oczyszczany i naprawiany po raz ostatni w 1886 roku, postawiony był w pierwszej połowie pociągu. Resory kół tego wagonu były tak zanieczyszczone, że koła toczyły się po relsach nie swą wklęsłością, ale brzegiem swej okrężnej; nadto przednie prawe koło miało tak stare brzegi, że zsuwało się zupełnie z rels.

W chwili więc, gdy wagon ten wjechał na tor bardzo spadzisty, a relsy wskutek wielkich zacięć w progach nie były wszędzie jednakowo od siebie oddalone, koło to zeskoczyło z relsy, a ponieważ następnie nie mogło już na nią wjechać, przeto wagon ten wymknął się z toru i pociągnął za sobą wszystkie następne wagony. Jedne na drugie zaczęły najeżdżać, piętrzyć się, łamać się w kawały i powstał chaos.

Memorjał inżyniera Skrochowskiego, umieszczony w *Russkom Diele*, uzyskał ogólny poklask.

Rudolf Gneist, znakomity profesor prawa na uniwersytecie berlińskim, obchodził 20go b. m. 50. letni jubileusz uzyskania stopnia doktorskiego. Jubilatowi złożył imieniem rządu gratulacje minister oświaty Gossler i wręczył mu w imieniu cesarza wysoki order. W uroczystości tej wzięły udział deputacje akademickie wszystkich wydziałów wszechnicy berlińskiej. Od uniwersytetów austrjackich, niemieckich i angielskich nadeszły gratulacje telegraficzne.

Ofiara pojedynku. *Kurjer Warszawski* otrzymał z Arabji wiadomość, że artysta malarz Henryk Zientarski, który nie mając środków na podróże, zaciągnął się jako majtek do marynarki rosyjskiej, miał pojedynek i został w nim ciężko rannym. Przeciwnik jego padł na miejscu. Bliższych szczegółów brak.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cent. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cent.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 23. listopada. Izba panów odbyła wczoraj półgodzinne posiedzenie. Prezydent poświęcił wzmiankę pamięci zmarłego ks. Maksymiljana Bawarskiego. Izba przyjęła do wiadomości rozporządzenie ministerstwa względem zastanowienia sądów przysięgłych w niektórych okręgach z powodu wykroczeń anarchistycznych.

Komisja wojskowa załatwiła resztę projektu, uchwalając kilka rezolucyj bez znaczenia.

W komisji budżetowej uchwalono wczoraj pozycje loterji i drukarń rządowych. Uchwalono rezolucje, dotyczące zkasowania gry loteryjnej i totalizatora przy wyścigach. Reprezentant rządu przyznał, że namiętność szulerska publiczności wzmogła się do gry loteryjnej.

Wczoraj nastąpił rozdział premij policyjnych za schwytanie defraudanta Zaleskiego. Marszałek nowojorski Stanów Zjednoczonych otrzymał 6.623 złr., współoskarżona Jenny Nathanson 2.000 złr., resztę rozdzielono pomiędzy trzy inne osoby.

Akcje kredytowe 305.20, węgierska renta złota 100·85.

Budapeszt 23. listopada. Komisja wojskowa sejmu węgierskiego uchwaliła resztę paragrafów projektu wojskowego bez zmiany.

Berlin 23. listopada. Dzisiaj zagajoną została sesja parlamentu niemieckiego. Galerje były pełne. W loży dworskiej znajdowała się cesarzowa z orszakiem. Mowa tronowa zrobiła przyjemne wrażenie, ponieważ nie zawierała żadnej wycieczki nawet przeciwko Francji.

Przedłożony parlamentowi budżet domaga się 117 miljonów marek na flotę wojenną.

Dzienniki konstatują pokojowość mowy tronowej i sprzeczność jej z ostatnimi alarmami wojennymi prasy bismarkowskiej.

Popołudniu odbył się objad galowy na cześć przybyłego tutaj następcy tronu rosyjskiego, tudzież arcyksięcia Franc. Ferdynanda i ks. Aosty.

Dzienniki urzędowe zaprzeczają, jakoby w Alzacji zdarzyły się rozruchy rekrutacyjne.

Paryż 22. listopada. Od 1. stycznia mają Niemcy wzmocnić załogi w Alzacji i Lotaryngji, i wybudować kilka twierdz na granicy szwajcarsko-niemieckiej.

Wiedeń 23. listopada. Cesarz odjechał wczoraj do Gödöllö.

(Z Rady państwa). Rząd wnosi projekt budowy kolei Mostar-Serajewo. Dep. Foregger i Hackelberg interpelują rząd z powodu rozwiązania Wydziału pow. w Cilli (Styrja) przez tamtejsze starostwo, żądając podania motywów tego zarządzenia.

Po odpowiedzi ministra Gautscha na interpelację w sprawach czeskich małej wagi, prowadzono dalej debaty nad ustawą spadkową włościańską. Nasamprzód mówił zastępca rządu Sternbach do §. 7., zwalczając wniosek lewicy projektujący szacunek własności włościańskiej podług czystego zysku, wbrew przedłożeniu rządowemu, które żąda oszacowania podług kapitału. Następnie do tego samego paragrafu przemawiali Giovanelli i Kronawetter.

Ten ostatni gorąco przemawiał za dziećmi chłopskiemi, na nieszczęście swoje nie pierworodnemi. Gdyby projekt został przyjęty, nastaną stosunki gorsze niż w rodzinach zwierzęcych. Zwierzęta nie odtrącają swych dzieci, a według tej ustawy przy dowolności szacowania, dzieci później rodzone skazane będą na nędzę. Mówca domaga się przynajmniej wydania surowych instrukcyj szacunkowych dla ocenicieli zagród włościańskich, aby wydziedziczeni bodaj cokolwiek otrzymali. Wydziedziczone dzieci zginą jak psięta topione w sadzawce na to, aby tylko jeden starszy pies pozostał na podwórzu. Oto w praktyce skutki dzisiejszego projektu. Mówca wnosi w końcu, aby oceniciele majątków chłopskich motywowali swoje obliczenia.

Podczas mowy Kronawettera antysemita Tuerk chciał wywołać skandal. Po skończonej mowie przewodniczący Zeithammer zganił Kronawetterowi użycie porównania dzieci ze szczeniętami.

Potem zabrał głos Chlumetzky.

Gdy przyszło do głosowania, uzyskał niespodzianie większość wniosek Neussera, do § 7., kładący nacisk na słuszne szacowanie spadków chłopskich, a to wskutek wyjścia ze sali kilku liberalnych posłów polskich i młodoczechów. *Prawica doznała więc porażki.*

Budapeszt 23. listopada. Mowę tronową ces. niemieckiego uważa *Pester Lloyd* za reakcyjną.

Z izby sądowej.

Tarnopol 22. listopada. *(Sprawa o sprzeniewierzenie.)* Przez dwa dni tj. 20. i 21. bm. odbywała się przed sądem przysięgłych rozprawa

nowych radnych, zawsze jednak takich, którzy musieli iść jej na rękę i popierać jej zachcianki, a jeżeli kiedy przeciw jej woli weszli do rady ludzie dobrych zamiarów i chcieli zaprowadzić jaki taki porządek w gospodarce miejskiej lub równowagę w budżecie, to przy pierwszem lepszem niepowodzeniu swych wniosków zniechęceni występowali z rady i pozostawiali wszechmocnemu stronnictwu wolność działania w każdym kierunku. Tak praktykowało się u nas w gminie długie lata. Wybierane były takie rady gminne, w których zasiadali adwokaci, notarjusze i księża, a były także takie, w skład których wchodzili wyżsi urzędnicy, jak radcy sądowi, finansowi i nawet prokuratorowie, ale oni, poniósłszy porażkę przy pierwszym lepszym swym wniosku, usuwali się z rady z powodów wyżej podanych.

„Przy ostatnich wyborach gminnych przed trzema laty, z powodu różnicy zdań o kandydatach na posła do Rady państwa ra Byka i rabina Blocha, większość wyborców poszła za rabinem, mniejszość zaś, na czele której stali długoletni administratorowie miasta, rozbijali się za adwokatem Bykiem, wskutek czego wkrótce po wyborze Blocha partja ta upadła i przy wyborze do nowej rady gminnej, gdyż straciła sympatję u ogółu, wskutek czego też do nowej rady, z nader małymi wyjątkami weszli prawie wszyscy ludzie nowi, z nowymi poglądami, z nowemi siłami i innym kierunkiem.

Partja „bykowców“ starała się podkopać nową radę, podawała protest, ten jednak nie został uwzględniony. Wskutek nieustannych denuncjacyj i zażaleń, wyższa władza przysłała była do Kołomyi radcę Wydziału kraj. p. Michalczewskiego, który przez 8 dni szkontrował całą administrację rady gminnej Kołomyjskiej. Zdanie jego, wypowiedziane w obec kilku radnych i naczelnika gminy co do kasy było przychylne; co do funduszów oddanych pod zarząd rady gminnej wyraził on życzenie, by z większą energją ściągano rozpożyczone z tychże kapitały; z personalu urzędu gminnego był niezadowolony z powodu wielu zaległości, które jednak pochodzą z braku dostatecznych sił. Mimo te jednak braki p. Michalczewski nie znalazł powodu ani do rozwiązywania rady gminnej ani do żądania, by zarząd gminy powierzono komisarzowi rządowemu, jak to miało miejsce w kilku innych miastach i jakto w swoim czasie także o Kołomyi głosiło stronnictwo niechętne obecnej radzie gminnej.

By dać wyobrażenie o trudnościach finansowych, z jakiemi od początku walczyć musiała obecna rada gminna, dość będzie przytoczyć co następuje. Obecna rada gminna, objąwszy urzędowanie swe z końcem r. 1885 i układając budżet na r. 1886, znalazła miasto zadłużone w czterech bankach na 400 tys. zł., a deficytu na r. 1886 aż 26 tysięcy. Suma ta przeraziła całą radę. Sytuacja finansowa zdawała się bez wyjścia; trzeba było chyba rozwiązać radę gminną i prosić o komisarza rządowego. Przedkładano rozmaite projekty. Radni inteligentni proponowali sprzedać część rynku, czemu jednak sprzeciwili się żydzi; proponowano zaprowadzenie dodatku od podatku w kwocie 50 ct. od każdego reńskiego, lecz temu sprzeciwili się żydzi i mieszczanie. Kilka posiedzeń rady nie odbyło się wskutek tych wniosków, raz bowiem wychodzili i dekompletowali żydzi, to znowu mieszczanie, lub wreszcie inteligencja. Radni mieszczanie nie przystawali ani na jedno, ani na drugie, tylko dowodzili koniecznej potrzeby zaprowadzenia *jak największej oszczędności* w zarządzie gminnym, zmniejszenia rozchodów z jednej strony, a zwiększenia dochodów z drugiej.

I mimo, że ich okrzyczano chałatnikami, kołtunami, moskalami, itd. postawili na swojem, i *dziś miasto od bankructwa uratowane, budżet na r. 1889 wyrównany, a nawet wykazuje jeszcze 10.000 zł. nadwyżki w dochodach, mimo że ani rynku ani gruntu miejskiego nie sprzedano, ani też 50 prc. dodatku na mieszkańców Kołomyi nie nałożono.* Stało się zaś to w następujący sposób.

„Oszczędność rozpoczęła rada gminna z góry, *od siebie.* Dawniej burmistrz pobierał 1500 zł. rocznej płacy, teraz 1300 zł., a więc o 200 zł. mniej. Zastępca burmistrza nie pobiera nic, a jeżeli kiedy zastępuje burmistrza, to bierze 4 zł. dziennie, i to tylko najdłużej przez dni 14, poczem urzęduje za darmo. Za czasów dawnej rady pierwszy asesor pobierał 800, drugi 300 zł.; obecnie obaj służą za darmo. Przez trzy lata rada gminna zaoszczędziła w ten sposób sama na sobie 3900 zł. Dalej wykreślono z budżetu pomniejsze sumy na wydatki kancelaryjne i zaoszczędzono również parę set złr.

„Najwięcej jednak do wyrównania budżetu gminnego przyczyniła się szczęśliwa konwersja ogromnych długów, dalej wydzierżawienie propinacji piwnej i wódczanej i dodatków konsumcyjnych. Przeprowadziwszy uczciwie, dobrze i sumiennie licytację na dodatek konsumcyjny od mięsa i wina, wydzierżawiwszy pod nader korzystnymi warunkami prawo propinacyjne na piwo i wódkę, oszczędzając na każdym kroku i zapisując najmniejszy cent ze wszystkich, nawet najmniejszych dochodów gminnych, jak z gnoju, śmiecia, czyszczenia kanałów, z budek kąpielowych itd., udało się w końcu wyrównać dochody z wydatkami i uchronić miasto od nieuniknionego bankructwa.

„Do r. 1886 dodatek konsumcyjny od mięsa przynosił wszystkiego 9 tysięcy. Za nowej rady z początku wydzierżawionego na dwa lata za 18 tysięcy, lecz za rok bieżący i przyszły arenda podniosła się już na **26** tysięcy. Dodatek konsumcyjny od wina przynosił do r. 1887 tylko 400 zł., na rok bieżący nowa rada wydzierżawiła go za **1100** zł. Propinacja piwa przynosiła do końca 1888 roku 20.000 rocznie, teraz zaś w drodze licytacji wydzierżawiono ją na trzy lata następne po **33500** zł. rocznie. Propinacja wódczana dawa dotychczas gminie 43 tys. dochodu, teraz wy dzierżawiono ją za **50** tys. rocznie. Tak więc po dniosły się dochody: z mięsa i wina o 17.000 zł z piwa o 13.500, z wódki o 7.000; zaś na konwersji długów zyskano 10.000 zł. Jeżeli do tych sum doliczymy jeszcze owych parę tysięcy oszczędności, o których przedtem wspominaliśmy, to zobaczymy, że dochód gminy pod zarządem nowej rady, raptem i bez żadnych nakładów podniósł się o jakich **50.000** zł. rocznie, co też umożliwiło gminie uratowanie się od niechybnego bankructwa.

Listy z kraju.

(*L*) **Kraków** 22. listopada. *(Projekt giełdy zbożowej. Bazar wyrobów krajowych).* Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił dr. Weigel z samoistnym wnioskiem, aby gmina poczyniła starania celem zaprowadzenia na modłę Europejską *targów i giełdy zbożowej.* Dotychczas odbywają się transakcje i umowy przy sprzedaży zboża na chodniku przed hotelem lwowskim, a bliższe umowy zawiera się gdzieś w restauracjach lub kawiarniach. To zniechęca kupców obcych. Skoro miasto zdobyło się na targowicę dla koni, to należy uwzględnić także interesa handlu krajowego który może znaleźć ważne targowisko w Krakowie. Wniosek oddano prezydentowi do regulaminowego z nim postąpienia.

Następnie przeszła Rada do obrad nad sprawozdaniem z czynności „Bazaru krajowego“. Sprawozdawca miejskiej komisji przemysłowej uznaje działalność Bazaru za odpowiednią, wykazuje znaczny obrót kapitału, i czysty zysk po opędzeniu kosztów administracji przeszło 400 zł. wynoszący. Na podanie, wniesione przez kongregację kupiecką, jakoby Bazar sprowadzał towary z zagranicy, daje komisja odpowiedź, że wprawdzie Bazar sprowadza, lecz nie utrzymuje na składzie, surowe materjały z dawnych ziem polskich, jeżeli tych produktów w Galicji dostać nie można, dostarczając ich na żądanie naszym producentom. Kwota 3000 zł. preliminowana tytułem bezprocentowej zaliczki Bazarowi przez Wydział krajowy, obróconą będzie na nisko procentowe zaliczki dla przemysłowców krajowych, dających Bazarowi w komis swe produkta.

Nad tym przedmiotem wywiązała się, jak się tego można było spodziewać, ożywiona dyskusja. P. Fedorowicz uważał sprowadzanie wyrobów zagranicznych przez Bazar, za niezgodne z celem tej instytucji, poczem p. Mirtenbaum, forsownym głosem, choć łamaną polszczyzną, prawił, jak to Bazar założyło miasto w chwili, gdy Polaków pędzono z Niemiec, aby towary i wyroby krajowe znalazły łatwiejszy zbyt, i aby się niezaopatrywano w nie za granicą. Dziś sprowadza się produkta z ziem polskich, np. z Poznania, ale może od fabrykanta Niemca; więc wszystko jedno w takim

---

10)

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

POWIEŚĆ

przez

M. Carew.

(Ciąg dalszy).

Wyszedłszy, kiwnął głową pomocnikowi swemu, który czekał na niego w sieni, wydał parę rozkazów kredencerzowi, wsiadł do powozu wraz z pomocnikiem, który niósł za nim tekę z papierami, i tak się natychmiast pogrążył w przeglądaniu tych papierów, jakby sir Lionel i majątek jego nie istniały wcale na świecie. A przecież na mocy intercyzy, spisanej przed ślubem sir Lionela i miss Elly Gwynne, on, pan Roy Pole, urodzony z Amelji Gwynne, cioteczno-rodzonej siostry Elli, stawał się spadkobiercą całego jej majątku. Nigdy jednak nie starał się o zawiązanie znajomości z Gauntlettami i tak mało dbał o mający mu przypaść spadek, że rzadko nawet myślał o nim. Mimo tej bezinteresowności, pan Roy Pole był jednak nader ambitnym człowiekiem. W szkołach, jeszcze niedorosły, powolnie rozwijający się chłopiec pracował tak usilnie, że wytrwałą tą pracą wszystkich uwagę zwracał na siebie i, ku zdziwieniu zdolniejszych od siebie kolegów, stale brał najpierwsze nagrody.

Teraz, jadąc do sądu, gdzie bronić miał oskarżonej o zabicie męża wdowy, pan Roy Pole myślał tylko o sprawie. Zdziwił się też niepomału, gdy w przedsionku gmachu sądowego wręczono mu list, przez umyślnego i czekającego na odpowiedź posłańca przyniesiony, jak woźny sądowy objaśnił. Zdziwiony nagłością tej korespondencji, pan radca otworzył list, w którym stało:

„*Castle Belmont.*

Szanowny Panie Radco! Zwracam się do pana, jako do prawnego spadkobiercy sir Lionela Gauntletta. Musiałeś pan słyszeć o jego zniknięciu, którem wszyscy w Gauntlett-Court głęboko są dotknięci. Ponieważ zaś moje tam położenie, jako narzeczonego miss Elli Gauntlett, pozwala na współczucie i nakazuje oddanie się na usługi paniom, ale nie upoważnia mnie do wydawania rozkazów i decyzyj, upraszam przeto szanownego Pana, abyś raczył w tej ciężkiej dla rodziny chwili objąć kierunek interesów; przyczem mam zaszczyt pisać się szanownego pana radcy

powolnym sługą

Conway.“

Mimo niewzruszonego spokoju, jakim się pan radca odznaczał, uczuł się jednak wzruszonym. Znał ze słyszenia lorda Conwaya i wiedział, że majątek jego ojca graniczy z dobrami Gauntlettów. Po chwili namysłu, wysłał telegram tej treści:

„*Lord wicehrabia Conway, Belmont-Castle.*

Mam ważną sprawę. Po wniesieniu obrony, wyruszam natychmiast do Gauntlett-Court.

Roy-Pole.“

Zebrawszy rozpierzchłe myśli, pospieszył do sądowej sali, gdzie rozpoczynano właśnie czytać akt oskarżenia, ale z wielkiem niezadowoleniem swojem przekonał się, że nie jest w stanie skupić uwagi, że w szeregu zdań, umiejętnie w całość połączonych przez wielce szanownego prokuratora Findona Q. C., niejedno uszło jego uwagi, i że najsubtelniejszych wywodów aktu oskarżenia nie słyszał i nie zrozumiał wcale.

Usłyszał wyrok przysięgłych: „winna“, straszny wyraz, który w ciągu swej karjery obrończej rzadko miał sposobność słyszeć, i nie czekając na wydanie przez sędziów wyroku, uciekł do domu z tem uczuciem, jakby nad nim wisiało przekleństwo.

. . . .

W Gauntlett-Court tymczasem wiele zaszło zdarzeń między chwilą, kiedy lord Conway oddawał lady Alicji krwią zbroczoną chustkę, a dniem przegranej przez głośnego adwokata, pana radcę Roy Pole'a, sprawy.

Lord Conway nazajutrz dopiero po owej rozmowie zobaczył Ellę, która dnia tego nie ukazywała się już wcale.

— Muszę być na wszystko przygotowanym— mówił sobie — i głównie o tem myśleć, by Elli mojej oszczędzić boleści.

razie, czy ten Niemiec mieszka w Poznaniu, czy w Berlinie. Stawia więc p. Mirtenbaum wniosek, aby dotyczący ustęp zwrócić komisji do lepszego zbadania. Popiera go w tych wywodach p. Birnbaum, stawiając wniosek, aby z zakresu działalności Bazaru stanowczo wykluczyć sprowadzanie towarów z zagranicy.

Referent tłumaczy, jak się właściwie rzeczy mają. Bazar sprowadza przemysłowcom krajowym, na ich żądanie surowiec, jak np. surową wełnę, przędzę itp., których u nas w kraju nie dostanie, z tych miejscowości z po za kraju, gdzie są najlepsze i najtańsze; przez to popiera się przemysłowca krajowego, który znów wyrób swój daje w komis Bazarowi. W ten sposób sprowadzał dyrektor Bazaru p. Riedel materjały tkaczom lub fiszbin i inne przybory fabrykantowi gorsetów w Krakowie. Sądzę, że działał w myśl instytucji. (Głosy: bardzo słusznie! Naturalnie!) A jeżeli czapnik z Poznańskiego, Polak, prosił o przyjęcie w komis czapek z daszkami, jakich się u nas nie robi, to tego naszemu ziomkowi z pod pruskiego zaboru odmówić nie można, tembardziej, że się go może użyć potem za pośrednika w zbycie naszych towarów (Słusznie!) Książę Sanguszko znowu przeniósł komisowy skład swoich wyrobów, znanych z dobroci, z handlu Schwarza do Bazaru, to przecie trudno odepchnąć tak rentowne przedsiębiorstwo i nie przyjąć polskich wyrobów. (Naturalnie!) Na wywody innych mówców, uderzających na to, że obrót kapitału w sprzedaży towarów bławatnych jest za mały, bo sprzedał ich Bazar tylko za 40 tysięcy, odpowiada sprawozdawca p. Feintuch, że żaden z kupców bławatnych w Krakowie nie sprzedał ich w tym czasie więcej, że zatem stan Bazaru, utrzymującego się własnemi siłami i wykazującego nadto dochody, uważać należy za świetny i działalność całą za pomocną wielce dla drobnego przemysłu krajowego, który coraz więcej znajduje zaufania i zbytu dla swoich produktów.

Dr. Rosenblatt interpeluje sprawozdawcę o pozycję 707 zł. zysku z drobnej sprzedaży, po nad zysk wysokością stopy procentowej oznaczony. Referent tłumaczy, że jest to zysk uczciwy, jaki się otrzymuje w każdym handlu drobiazgowym, gdzie się nie dyktuje cen z ułamkiem $^1/_8$ lub $^1/_4$ centa; nadto czasem fabrykant da nadwyżkę towaru, która jest już zyskiem kupca. Dr. Rosenblatt, stawia wniosek, aby ten zysk 707 zł. jako nieprawny, zwrócić i rozdzielić między fabrykantów (risum teneatis!). Dr. Propper domagał się daleko sięgających reform. Protestował także z irytacją radny Muczkowski. Prof. Zoll uznał wytłumaczenie referenta za zupełnie wystarczające, p. Mirtenbaum występował zaś w obronie rzekomo pokrzywdzonego przez Bazar kupca Schwarza, choć referent powiedział, że p. Schwarz nie chciał już trzymać komisu wyrobów sławuckich.

Przy głosowaniu upadły wszystkie trzy wnioski: Mirtenbanma, Birnbauma i Rosenblatta, poczem rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji przemysłowej z czynności Bazaru i odpowiedź daną kongregacji kupieckiej.

Tarnobrzeg 21. listopada. *(Komitet ratunkowy dla pogorzelców)* ogłosił sprawozdanie z użycia funduszów, jakie uzyskał po dzień 16. października. Zebrano w tym czasie składkami osób przywatnych, gmin i powiatów, tudzież instytucyj publicznych ogółem 5000 gld. 61 cnt. Między pogorzelców Dzikowa i Tarnobrzega rozdano 4451 gld. 62 cnt. Użyto na wykupno gruntów pod regulację miasta 500 gld. Porta, telegramy, papier, litografia itd. kosztowały 48 gld. 99 cnt.

Sprawozdanie niniejsze nie obejmuje kwot przez cesarza i rząd przesłanych na ręce tutejszego starostwa, dalej kwot przez to starostwo w drodze składek publicznych zebranych i przez inne starostwa nadesłanych, któreto kwoty w porozumieniu z komitetem zupełnie samoistnie rozdane zostały. Niniejsze sprawozdanie nie obejmuje także hojnego datku hr. Jana Tarnowskiego, marszałka kraju, który oprócz 300 gld. gotówką przeznaczył dla pogorzelców także 24.000 sztuk cegieł i 165 sztuk materjału budulcowego. W końcu sprawozdanie to nie obejmuje daru br. Hirscha w sumie około 11.000 gld., które zostały pomiędzy ludność bezpośrednio rozdane.

Republika się czyści.

Głośny proces deputowanego paryskiego Gilly, po którym spodziewano się ciekawych skandalów, sprowadził oczywiście dużo ludzi do Nimes, tak iż prefekt miasta, którym jest sam p. Numa Gilly, uważał za potrzebne w imieniu instytucyj republikańskich wezwać osobnemi plakatami ludność, aby się zachowała spokojnie.

Sala, w której zasiadał sąd przysięgłych, bardzo obszerna, była przepełniona posłami i publicznością; blisko 60 dziennikarzy zasiadło przy stołach sprawozdawców. Posiedzenie zapowiedziane było na godz. 9. rano, a sąd o tej godzinie już był w komplecie. Oskarżony Numa Gilly przybył w towarzystwie adwokata swego p. Peyron.

Deputowany Andrieux, który wytoczył proces panu Gilly, stawił się bez adwokata; natomiast prezes komisji budżetowej, pan Rouvier, aczkolwiek z góry bezpośrednio w procesie nie interesowany, przybył w towarzystwie adwokata paryskiego Rousseau.

Oskarżenie przeciwko p. Numa Gilly brzmiało krótko. Zarzucało mu, iż na zebraniu publicznem w Alais, 30. września rb. powiedział co następuje: „Dreszcz przejmuje, gdy się patrzy na to, w jakie ręce oddany jest zarząd mienia Francji, rozdział podatków, które z takiem wysileniem płacimy poborcom. Ścigano Wilsona? Istna komedja, aby wzbudzić przypuszczenie, że się jest uczciwszym od niego: ależ na 36 członków komisji budżetowej macie przeszło 20 Wilsonów."

P. Gilly odmówił tłómaczenia się przed sędzią śledczym, oświadczając, iż rzecz przedstawi ławie przysięgłych.

Otóż przy rozpoczęciu sprawy, p. Numy Gilly, na poparcie słuszności twierdzenia swego, zażądał wysłuchania całego szeregu świadków mniej więcej nad następującemi przedmiotami:

P. Rouvier ma być zapytany o konwencje, o pewną koncesję na kasyno, udzieloną pani Allemand, zarządzającej Eldoradem w Paryżu i o różne koncesje w Tonkinie.

P. Dawid Raynal ma być zapytany o konwencje, o sprawy gazu w Bordeaux, o taryfy dróg żelaznych.

P. Yves Guyot, co do zachowania swego w sprawie sporu, pomiędzy radą miasta Paryża a kompanią gazową z r. 1885.

Panowie Henryk Maret, Lacroix i Compayré w sprawie rozpraw parlamentarnych nad emisją losów panamskich.

P. Baihaut o konwencje i o manewr giełdowy, skutkiem którego akcje kanału Panamy jednego dnia spadły o 400 fr.

Tak w dalszym ciągu wymieniony jest cały szereg deputowanych, mianowicie członków komisji budżetowej, których wysłuchania żąda pan Gilly. W liczbie tej mieszczą się Steenackers, Rochefort itd. Zażądano też wysłuchania innych osób, nie deputowanych, które widocznie mają potwierdzić oskarżenia przeciwko deputowanym.

Do żądania tego dołączone jest promemorja, w którem znów kilkunastu deputowanych już wprost jest oskarżonych o branie łapówek i pośredniczenie w pewnych wymienionych interesach, dla osiągnięcia zysków określonych w pewnych sumach.

Po przeczytaniu tego promemoria, zabiera głos prokurator generalny, aby, jak powiada, ściśle określić podstawę dyskusji. Prokurator powiada, że tu się tylko toczy sprawa deputowanego Andrieux, przeciwko p. Gilly, a oskarżony nie ma prawa wciągania jakiejkolwiek innej sprawy.

Oświadczenie to wywołało żywą emocję w sali: „toż to znaczy tyle, co stłumienie procesu", wołano.

Przewodniczący przedewszystkiem zapytuje oskarżonego, czy słowa jego w oskarżeniu dokładnie są powtórzone. P. Gilly odpowiadając, kończy frazesem, że krytykował ogólnie, ponieważ „mandat poselski, według niego, nakłada obowiązek pracowania dla dobra ogółu, a nie dla osobistego." Zebrana publiczność to odezwanie się przyjmuje frenetycznemi oklaskami.

Adwokat oskarżonego, Peyron, rozpoczyna swoją interwencję oświadczeniem, że „gdy p. Numa Gilly spostrzegł, iż przeważna część jego kolegów w izbie służy li swoim sprawom prywatnym, a nie publicznym"... Prezydent mu przery-

---

Gdy nazajutrz rano wszedł do jadalnej sali, Alicja ukazała się najpierwsza, ładnie i świeżo wyglądająca, w granatowej sukni wełnianej.

— Dzień dobry! — zawołała z ożywieniem, ale nagle, ton zmieniwszy, dodała z nadąsaniem. — Co? i pan także w nadąsanym humorze? Tego już zanadto! Budzę się w nocy: patrzę, siedzi nademną Ella, podobna do pogrzebowej płaczki, czy do furji, i oka ze mnie nie spuszcza! Jestem też pewna, że się zaziębić musiała... Że też państwo z niczego zaraz wielkie rzeczy robicie! Ludwik powiada przecie, że wszystko jest jak potrzeba...

Lord Conway, zgorszony lekkomyślnością Alicji, wahał się, czy nie powiedzieć jej otwarcie, co przypuszcza i czego się obawia, gdy do pokoju weszła Ella, blada i smutna, ale z wyrazem spokojnej rezygnacji na twarzy.

— Przypuszczam, żeście słyszeli? — spytała, gdy służący, postawiwszy przed nią srebrny kociołek z wrzącą już wodą, wyszedł z pokoju.

— Co? — oględnie spytał lord Conway.

— Że jeden z parobków folwarcznych znalazł na drodze do stacji Durrel pudełeczko od zapałek, należące do ojca, i że jakiś pan, który, sądząc z opisu powierzchowności, do ojca był podobny, wziął bilet pierwszej klasy do Londynu na pociąg, o siódmej rano wychodzący.

— Byłem właśnie u lady Alicji, gdy jej te wiadomości przyniesiono — odparł lord Conway — ale, przypuszczając, że woli może zostać samą, wyszedłem, nie dowiedziawszy się szczegółów. Jednej tylko rzeczy nie rozumiem: mówisz, Ello, że bilet do Londynu wzięty został przez jakiegoś pana, który, sądząc z opisu powierzchowności, podobnym był do sir Lionela. Nie sposób, żeby ojca waszego z widzenia chociaż nie znano na stacji?

— Stacja ta, jak ci wiadomo, jest zaledwie przystankiem, a zawiadowca świeżo przybyły — objaśniła Ella, zabierając się do odczytania przyniesionych z poczty listów. — O Boże! — westchnęła — chciałabym, żeby ludzie mniej nam okazywali współczucia! Mama odebrała od zaniepokojonych przyjaciół najmniej z tuzin listów, najstraszniejsze zawierających przypuszczenia.

— Lordzie Conway — przerwała Alicja — proszę o jedną jeszcze rybkę. Wyborne są dzisiaj. Pan i Ella moglibyście sobie nieco humor poprawić.

— Alicjo! — łagodnie zgromiła ją Ella.

— Moja Ello — tłumaczyła się Alicja — i ja przecież niemniej od ciebie kocham ojca, ale nie mogę mu wybaczyć, że tak bez żadnej racji wyniósł się z domu ukradkiem... Po to chyba, żeby nas wszystkich o niepokoj przyprawić?

Mowę jej przerwało wejście Ludwika, który na srebrnej tacce podał jej list, a potem zbliżywszy się do lorda Conwaya, wręczył mu misternie złożoną karteczkę.

— Mam dostać odpowiedź, jaśnie panie — rzekł, cofając się o parę kroków; człowiek ten wybornie znał formy, do których zachowania obowiązany jest służący i zachowywał je uważnie, bez poniżenia własnej godności służalczem nadskakiwaniem.

Karteczka była od lady Gauntlett:

„Kochany lordzie Conway — pisała — czuję, że trzeba przedsięwziąć stanowczy krok jakiś; zmusza nas do tego nieobecność ukochanego mego małżonka. Zechciej pan rozmówić się z Ludwikiem; odpowie on na wszystkie pytania, dotyczące sir Lionela i wypełni dane mu przez pana zlecenie.

Życzliwa panu

Alicja Gauntlett."

Lord Conway aż poczerwieniał z niezadowolenia: wstrętną prawie była mu myśl rozbierania spraw rodzinnych z tym, jak go zwał w myśli — łagasem, któremu nie ufał wcale. Pojmując jednak, że bez objaśnień Ludwika, który najlepiej znał przywyknienia, a nawet interesa sir Lionela, nie potrafi działać skutecznie, zgodził się na złe nieuniknione i rozkazał Ludwikowi czekać na siebie w bibljotece, dokąd za pół godziny przyjść obiecał.

Gdy po odejściu Ludwika zwrócił się lord Conway do Elli, ze zdziwieniem ujrzał, że sam na sam z nią pozostał. Alicja przeczytawszy odebrany, a pisany do niej przez Henryka list, rzuciła go siostrze i wybiegła z pokoju.

— Biedna Alicja! Co to znaczyć może? — ze łzami rzekła Ella po przeczytaniu listu. — Przeczytaj go... Ty jeden pomódz nam możesz.. nikogo więcej nie mamy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

karna przeciw dr. Rajmundowi Schmidtowi o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenie.

Dr. Rajmund Schmidt, który był w mieście naszem adwokatem, zastępcą burmistrza i prezesem kasy oszczędności, został w zupełności od oskarżenia uwolnionym.

Bronił podsądnego dr. Stanisław Pohorecki.

Humorystyka.

Rezygnacja.

— A więc kochany wuj odmawia mi tej sumki?

— Stanowczo odmawiam.

— Dobrze!... (chwyta skrzynkę z pistoletami)... wiem co mi pozostaje zrobić...

— Nieszczęśliwy dokąd idziesz?!

— Idę... zastawić je!

On i Geffcken.

Jednym wyrazem swoim Geffckenie
Możesz odzyskać wolność straconą.
Powiedz: treść tych... tych... pamiętników
Jest-li prawdziwą czy podrobioną?
Bo jeśli one nie są prawdziwe,
To nie pomoże ci żaden święty.....
— Ależ przysięgam, że autentyczne.....
— Tak? — to siedź sobie jeszcze zamknięty.

Kladderadatsch.

Zła gospodarka.

Teraz widzimy, do czego prowadzi źle uorganizowana i źle kontrolowana gospodarka finansowa: W oddalonych kątach, po za zardzewiałemi zamkami i ryglami, grecki minister finansów odnalazł 13 miljonów w starych papierach państwowych, a nikt nie może sobie zdać sprawy, ani dać wyjaśnienia, w jaki sposób miljony te aż tam zabłąkać się mogły. W państwach z dobrze uorganizowaną gospodarką finansową, coś podobnego zdarzyć się nie może, gdyż tu zazwyczaj porządnie się zamiata i sprząta i usilnie pilnuje, aby nic nie zostało. *Die Bombe.*

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 23. listopada. W komisji wojskowej Izby posłów składa minister obrony krajowej protokolarne oświadczenie, że wyższa szkoła fachowa dla ślusarstwa budowniczego i maszynowego we Wiedniu postawioną będzie na równi z innymi podobnymi naukowymi zakładami fachowymi pod względem uprawnienia do służby jednorocznej.

Poseł Popowski wnosi rezolucję, żądającą przedłożenia projektu ustawy, według której powołani do wojska, którzy nie są w możności zamówienia sobie prawnego zastępcy, mogliby korzystać w razie mobilizacji z ochrony ustaw w duchu kodeksu cywilnego.

Poseł Promber wnosi rezolucję żądającą, aby ustawa wojskowa o zabezpieczeniu wdów rozciągniętą została i na tych, którzy dotąd wykluczeni byli z korzystania dobrodziejstwa tej ustawy.

Minister oświadcza, że uważa sobie za obowiązek, według możności zająć się losem wdów i sierót po pozostałych wojskowych, lecz dotychczas nie można było osiągnąć żadnego w tym względzie rezultatu, ponieważ fundusz zbierany z taks wojskowych dopiero po długich latach pokoju wzmocnić się może, zresztą zamierza minister z tego powodu zaproponować zmianę ustawy o taksach wojskowych. Obie rezolucje przyjęto.

Belgrad 22. listopada. Największą senzację obudziło tu wyrażenie się Karawełowa i Cankowa, którzy wcielenie Macedonii do Bułgarji uważają za kwestję istnienia Bułgarji. Obaj oświadczyli, że będą najwierniejszymi poddanymi ks. Koburga, skoro ten zdoła dla Bułgarji zaanektować Macedonię.

W kilku okręgach wyborczych przyszło do krwawych awantur, wskutek których wojsko i policja musiały zbrojno wystąpić. Powodem rozruchów było żądanie od wielu chłopów wykonania prawa wyborczego, pomimo, że ci nie opłacając podatku, do tego zobowiązani nie byli.

Paryż 23. listopada. Większa część konserwatywnych i bulanżystowskich dzienników obwinia rząd o zamierzony zamach stanu. Manifestacje, jakie mają się odbyć w dniu 2. grudnia na grobie Baudina, miałyby dać powód do tego zamachu, który miałby się odbyć w ten sposób, że rząd wywołałby umyślnie konflikt i sfingował jakiś nieistniejący spisek przeciw bezpieczeństwu państwa, poczem aresztowałby przywódców konserwatywnej i bulanżystowskiej partji, stawiłby ich przed senatem i na śmierć osądzić kazał.

Bruksela 22. listopada. Z kilku okręgów fabrycznych dochodzą wieści o nowych agitacjach pomiędzy robotnikami, w skutek których zarządzono środki ostrożności.

Petersburg 20. listopada. *Mosk. Wied.* piszą: Utworzenie dwóch nowych korpusów w armji rosyjskiej zaniepokoi dziennikarstwo zachodnie i stanie się powodem do pogłosek o przygotowywaniu się Rosji do wojny. „Nie ma wątpliwości, że wprowadzające się już w wykonanie zwinięcie okręgu wojennego charkowskiego i wypływające stąd zmiany w podziale naszej armji, posłużą naszym dziennikom za temat do różnych pogłosek. W każdem zarządzeniu wojskowem, wydanem przez Rosją, prasa ta widzi zazwyczaj jakieś „przygotowania na niedaleką przyszłość“, ale sumienne oko i pióro, nie przyćmione nieprzyjaźnią lub strachem, mogą a nawet muszą w zwinięciu okręgu charkowskiego widzieć tylko nowe stwierdzenie spokojnej i szczerej pokojowości Rosji. Kto się militarnie przygotowuje na bliską przyszłość, ten nie może przedsiębrać poważnych wojskowych reform, na przeprowadzenie których, jakiemikolwiek byłyby, zawsze potrzeba czasu. Nie za górami jeszcze owe czasy, kiedy Niemcy wzmocniwszy znacznie skład swojej armji, zaprowadzały także zmiany w organizacji swoich wojsk i urządzeń. Prasa niemiecka zgodnym chórem przedstawiała owe reformy jako dowód, że pomimo pozorów nadzwyczajnego naprężenia politycznego położenia Europy, do starcia daleko. Wypadki dowiodły, że tak było istotnie. Prosta logika powinna podszepnąć teraz prasie niemieckiej to samo zapatrywanie i na rosyjskie reformy wojskowe. Nie trzeba przecie zapominać, że Niemcy zawsze i we wszystkiem mają dwie miary: jednę dla siebie, a drugą dla sąsiada“.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Za poczciwy wyraz współczucia i łaskawy udział w oddaniu ostatniej posługi naszej Najdroższej Matce śp Anieli z Goskich Grzywińskiej składamy Przezacnemu Duchowieństwu, Towarzystwu „Lutni“ i wszystkim naszym kolegom, koleżankom i przyjaciołom serdeczne Bóg zapłać. Rodzina *Grzywińskich.*

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. listopada 1888.

Hotel ANGIELSKI. J. Pietruski i G. Kobuzowski z Sokołowa, F. Stanek z Wiszenki. T. hr. Łoś z Kulmatycz, T. Toczyski z Podwołoczysk.

Hotel ŻORŻA. A. Gorajski z Moderowki, St. Tustanowski z Oskrzesiniec, R. Voith z Czech, J. Wiszniowski z Kołomyi, dr. M. Ichheiser z Krakowa, M. Wrocławiecki z Polski, F. Zydeł z Podola ros., J. Łukiewicz z Żezawy. H. Hoenigel z Wrocławia, M. Dachtelberg z Wiednia, A. Jędrzejowicz ze Staromieścia, Wł. Fibich z Klecia, A. Bisset z Peczyniżyna, K. Romański z Uhłdówki, E. Fridlander z Pesztu, M. Zentner z Czerniowiec.

Hotel WARSZAWSKI. T. Kocowski z Gniłej, H. Adolf i F. Zadnik z Wiednia, S. Podyszyński i A. Nedwed z Czerniowiec, G. Pechnik ze Zbaraża, J. Czabański z Brodów.

Hotel LANGA. H. Grenzer z Czerniowiec, S. Reicher z Braiły, L. Metzger ze Stanisławowa, J, Roth i J. Goldschmidt z Wiednia, L. Dienstl i ks. Czerlunkiewicz z Przemyśla, A. Geu z Bromberguj, L. Ney ze Złoczowa.

Hotel KUHNA. A. Tarnawska z Grzybowic, ks. M. Porotko z Derewni, ks. M. Czupkiewicz z Bojaniec, L. Ikołowicz z Kołomyi, S. Żmijewski z Dolinian.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczor mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·33 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·58 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzameza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codzien nie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 20 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

23. listopada 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płaca	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	207 50	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	102 90	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 75	95 75
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 25	102 25
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	96 25	97 25
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleonder	9 62	9 72
Półimperiał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 23	1 25
00 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wieden, dnia 28. listopada 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	301 50	301 50
„ Banku anglo-austrjackiego	114 —	113 50
„ Unienbanku	210 75	211 —
„ kolei Karola Ludwika	210 50	211 25
„ kolei północnej	245 —	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 25	101 50
„ kolei państwowej	252 60	252 80
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	208 75	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	169 50	169 25
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 60
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	101 75	102 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 50	104 50
Losy regulacji Cisy	— —	
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 25	218 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 87	101 05
Akcje Bankvereinu	98 25	98 —
Rosyjski rubel papierowy	124 25	124 75
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	305 20	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	— —	

Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Chleb wiejski żytni

z Podlisek małych

jest codziennie świeży — dostać go można:

handlu WP. Stanisława Markiewicza, Rynek l. 42.
" " Henryka Majera, róg ulic Czarneckiego i Łyczakowskiej,
" " Czarneckiego, ulica Łyczakowska l. 17,
" " Jana Ważnego, ulica Czarneckiego l. 2.,
" " Alberta Szkowrona przedt. Królikowski, plac Marjacki 7.
" " Kerdasiewicz, ulica Pańska l. 17.
greislerni WP. Wincentego Koszenko, ulica Zamarstynowska l. 34.,
" " Grzegorza Andrzejuka, ulica Zamarstynowska l. 13.,
" " Michaliny Podolskiej, ulica Chorążczyzna l. 17.,
" " Maryji Dubernos, ulica Chorążczyzna l. 24.,
" " Broczana, ulica Kopernika l. 32.,
" " Florka, ulica Kraszewskiego l. 25.
oraz w Rynku na stole Nr. 6. pod firmą: Chleb wiejski żytni z Podlisek małych.

Zamówienia przyjmuje z dostawą „Piekarnia wiejska“ w Podliskach małych pod Lwowem poczta w miejscu.

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

Herbaty chińskiej

otrzymał i poleca handel
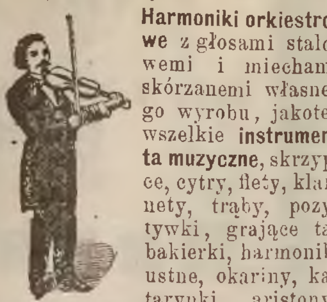
Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacono.

Najlepsze ręczne harmoniki

z 1, 2 i 3 rzędami klawiszów



Harmoniki orkiestrowe z głosami stalowemi i miechami skórzanemi własnego wyrobu, jakoteż wszelkie **instrumenta muzyczne**, skrzypce, cytry, flety, klarnety, trąby, pozytywki, grające tabakierki, harmoniki ustne, okaryny, katarynki, aristony, katarynki ptaszne, albumy grające, szklanki na piwo i wino, necesery damskie z muzyką itp.

Jan N. TRIMMEL
fabryka harmonik
Wiedeń VII. Kaiserstrasse 74.

Cennik harmonik albo instrumentów muzycznych franco.

Kawiarnia

w Przemyślu

elegancko urządzona z dwoma karambolowemi bilardami, w śródmieściu z powodu śmierci właściciela **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kawiarni Selki, przy ulicy Frańciszkańskiej w Przemyślu.

MENTOLINA

jedyny środek przeciw katarowi.

Używa się kilka razy (2—3) na dzień jako tabaczkę, a do dwóch dni usuwa katar nosa i jego następstwa zupełnie.

Cena pudełka 25 centów.

Również poleca się: ziółka dra Seeburgera na **kaszel i chrypkę.**

Cena pudełka 20 centów

Apteka pod „Złotym Orłem“

J. Wewiórskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 5.

Ogłoszenia

urzędów gminnych, kas oszczędności, zarządów dóbr etc., jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje, spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie długoletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza przepisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.

Rudolfa Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.

FABRYKA BIAŁOSKÓRNICZA

JANA PASIECZNIKA

w Stryju

Szumlańszczyzna Nr. 20/a

przyjmuje do wyprawy skóry jako to: jelenie, sarnie, niedźwiedzie, wilki, lisy, zające, psy i t. p. oraz farbuje je na czarno, bronzowo i żółto po umiarkowanych cenach.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności nadmieniam, że po ukończeniu 20-letniej praktyki u p. Weinerta utworzyłem warstat na własną rękę.

Z powodu sprzedaży majątku odbędzie się w Sławnej (stacja kolei Karola Ludwika Zborów, Płuchów lub Zarwanica) w dniu *26 Listopada 1888 r.* dniach następnych **publicz**na **wysprzedaż** z wolnej ręk inwentarzy żyjących i mar twych jako to: koni, by dła, jałownika i narzędz rolniczych.

WYSMIENITE

Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604c

Dra Schweigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,

VIII. Laudong. Nr. 29.

Od lat kilkunastu znany z rzetelności

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

JAKÓBA LÖWENHECKA

przy ulicy Krakowskiej liczba l. wchód drugi przez dom liczba 3.

poleca *pomimo wysokiego podatku* doskonałą **wódkę żytnią i różnorodne likiery** z fabryk krajowych i zagranicznych; **Smaczne i zdrowe przekąski** zimne i ciepłe, jak również **potrawy gorące z kuchni wzorowo prowadzonej** W każdy **Czwartek i Niedzielę** będą podawane **wyśmienite flaczki**. **Piwo** wyborne Bock i najlepsze marcowe z browaru Lilienfelda, również **miód janowski i wino węgierskie i austrjackie po najtańszych cenach**, stosownie do jakości sprzedaję na miary i w butelkach. Piwo do domu sprzedaję po 16 kr. Bock doskonały po 24 kr.

Dokładając zawsze wszelkich starań, by jak najlepiej usłużyć szanownym gościom, upraszam i nadal o łaskawe poparcie przez liczne odwiedziny — pozostając z wysokim szacunkiem

Jakób Löwenheck

we Lwowie, ulica Krakowska liczba 1.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Całkiem świeży transport przeszło 3000 klg. kawy ślicznie się nadającej i nadzwyczajnej w smaku lepszej jak wszelkie Syrjusze ½ **kilg. 90 ct.** otrzymał i poleca handel. St. Wojciechowski Chorążczyzna l. 6. 964

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 992

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami najtaniej u Simona Degena l. 17. ul. Jagiellońska. 1102

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej taniej jak w domu. Drobna bielizna 1 cent. wszelka inna po 2 cent. Wychmalenie i farbowanie za 100 funk 50 ct. Zarząd ulica Krzywa N. 8. obok banku hipotecznego.

Fabryka kartonaży i litografia tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienia dr. E. Z. w Złoczowie. 1147

Kazimierz Bauman aptekarz w Winnikach poszukuje praktykanta. 1169

Urzędnik instytucji finansowej poszukuje zajęcia w godzinach wolnych od biurowej pracy jako: **administrator realności, buchhalter** lub **innego odpowiedniego** zatrudnienia. Łaskawe adresy uprasza pod literami: A. B. 100 złożyć w administracji „Kurjera“. 1166

W celu matrymonialnym pragnie młody rządca zawiązać znajomość z panną lub wdową z odpowiednim posagiem. Zgłoszenia do 10-go grudnia, Drohobycz N. M. post. rest. 1168

Pracownia sukień damskich ulica Ossolińskich l. 4. wykonuje według najświeższej mody suknie, zarzutki, paletoty, płaszcze itp. przyjmuje do skrojenia i udziela formy; również udziela nauki kroju. Poszukuje panien. 1167

10 **złr. nagrody** za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografią, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga albo p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece Mikolascha Kopernika 1.

Młody człowiek z ukończonym kursem w Dublanach, poszukuje posady dozorcy gospodarskiego lub pisarza prowentowego. Adres A. T. M. u p. Alfreda Motylewicza l. 62. Żółkiewska we Lwowie. 1178

Panna lat 17, w języku polskim i niemieckim w piśmie i mowie biegłą, oraz w rachunkach, poszukuje posady jako kasjerka w handlu. Adres pod lit. P. S. w administracji.

Pracownia **Marji Bourdon** ul. Halicka Nr. 8. przyjmuje przeważnie **suknie damskie** do roboty i uskutecznia z wszelką dokładnością według najnowszych journalów. 1174

Egzaminowana ekspedytorka i telegrafistka poszukuje miejsca. Adres: W. S. poste restante Przemyśl. 1182

Wieś Daleszowa w powiecie Horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Drodopolcach poczta Radziechów. 1177

Młody człowiek kupiec, z 2000 złr. rocznego dochodu, poszukuje dla braku znajomości i czasu, na tej drodze towarzyszki życia. Posag wymagany 6000 złr. Reflektantki z wykształceniem, niżej lat 24, zechcą zgłoszenia z załączeniem fotografii przesłać pod lit. J. M. C. 100 do adm. pisma. Za dyskrecję ręczy się. 1068

Ryby sztukowe dostać można w żądanej ilości ze spustu w Knihyniczach poczta w miejscu po cenie karp 55 ct. szczupak 50, lin 45, okon 35 za jeden funt poczta franco.

Na wieczorki, teatra amatorskie i różne zabawy sprzedaje i wypożycza suknie, ubrania frakowe, przeróżne kostjumy i dekoracje zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 1153

Udzielam gruntownie języka niemieckiego również początki francuskiego i korrepetuję przedmioty niższego gimnazjum, pod przystępnemi warunkami. Z. D. Krakowska 7. III. piętro u Zacharskiego. 1179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 **pokoje, przedpokój,** kuchnia etc na II. piętrze, 2 **pokoje i kuchnia, pomieszkania kawalerskie, sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.** 1164

3 **pomieszkania** o 2 pokojach frontowych, bez kuchni, na II. piętrze w realności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Trzeciego Maja l. 16. zaraz do wynajęcia.

Dwa pokoje kawalerskie zaraz do najęcia ulica Kościuszki 7. 1131

Sklep, pokój, przedpokój Rynek 41. 1128

2 pokoje, kuchnia ulica Supińskiego 4. (Stryjskie), 1181

Korespondencje prywatne.

Rubinek myśli o perełce i cieszy się. Perełko nie roń łez. — Rubinek całuje. 1180

Do — J.... S.

Dotychczas niej mam pewności, w której stronie świata znajdujesz się — i gdzie Cię szukać mam?!... Zechciej dać o sobie znak życia, a nie omieszkam życzeniu Twemu zadość uczynić. — Myśl o Tobie dręczy mnie okropnie i nie opuszcza na chwilę...

1183 niezmienny Cz.... 27/10

Choroby ust i zębów

najpewniej usuwa **Woda Botota** która równocześnie użyta z **proszkiem roślinnym** do zębów albo **pasta** do zębów utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby. Jedynie nabyć można w Laboratorjum chemicznem

Adolfa Pokornego

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa l. 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione Medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.** C

Teatr hr. Skarbka.

Dziś

MIKADO

czyli Jeden dzień w Titipu

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego	Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum)	Radwan
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-Ko	Skalska
Peep-Bo)	Piasecka
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury	Fedyczkowski

Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż. Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15 stuleciu.

Fundacja St. hr. Skarbka rozpisuje **Licytację na dostawę artykułów mącznych** dla Zakładu drohowyzkiego na dzień **3go Grudnia b. r.** do godziny 12. w południe. Dostawa trwać ma od 1go Stycznia roku 1889 do 30go Czerwca 1889 r.

Warunki licytacji przejrzeć można codziennie z wyjątkiem świąt od 9. do 3. po południu w biurze Administracji Cent. fundacji St. hr. Skarbka. Teatr I. piętro, L. drzwi 12.

Do Litografij

Bronzy w proszku:

Reichgold, Bleichgold, Kupfer, Feuerkupfer, Silber — Hochgelb, Bleichgelb, Karmin, Naturkupfer, Citron — kilo złr 4.

Farba piórowa,
" do przedrukowania,
" Litografij,
" do grawur,
Dektury do Litografij,
Werniks na etykiety,
" " druki,
" " pozłótkę,
Tusze do Litografij,
Atrament do Litografij,
Preparat,
Masa na wałce,
Gąbki oprawne,
Kołki do czyszczenia płyt

poleca

po najtańszych cenach

Alojzy Hübner

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 13.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca **Wełnę owczą do watowania** i to:

Wełnę mieszaną z bawełną 1 kilogram złr. 2·80
Wełnę czysto-wełnianą 1 kilogram złr. 3·50
Wełnę czysto-wełn. najlep. jakości kilo złr. 4·—
biała lub czarna.

Najbliższe ciągnienie 2. stycznia 1889.

Główna wygrana 100.000 franków

LOSY SERBSKIE 10-FRANKOWE

sprzedaje *na raty miesięczne*

mianowicie:

3 losy w **12** spłatach miesięcznych po **2** złr. i jednorazowa należytość stęplowa **19** ct. — pierwsza więc rata **2** zł. **19** ct.

5 losów w **13** spłatach miesięcznych po **3** złr. i jednorazowa należytość stęplowa **32** ct. — pierwsza więc rata **3** złr. **32** ct.

Już po złożeniu *pierwszej* raty należą *wszystkie wygrane* do nabywcy.

Za gotówkę po kursie najtańszym.

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Nowości na jesień i zimę

jako to:

Materje wełniane i jedwabne na suknie, Kostjumy, Płaszcze, Paletoty, Pokrycia na futra, Rotondy i t. p.

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80. cnt., kursu wyższego 2 złr. 60 ct. wa.

Metoda języka angielskiego dla samouków kosztuje 1 złr. 20 ct.

Skład główny **w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.**

Kamienica trzypiętrowa dwufrontowa w śródmieściu pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość u Wgo Karasińskiego w kancelarji notarjalnej ulica Trzeciego Maja l. 8.

Manopan



Ariston

KATARYNKI SALONOWE

najnowszej konstrukcji.

MANOPANY i ARISTONY,

Praskie i szwajcarskie zabawki grające

w największym wyborze i po najniższych cenach.

Uzupełnione najnowsze spisy nut, prospekty i cenniki gratis i franco.

C. k. nadworny Handel towarów galanteryjnych

„Zur Stadt Paris“ w Pradze Zeltnergasse Nr. 15.

WIELKA

PIENIĘŻNA LOTERJA

500.000

Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterja w **Hamburgu** przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M.	300.000
1	Wygr. à M.	200.000
1	Wygr. à M.	100.000
1	Wygr. à M.	75.000
1	Wygr. à M.	70.000
1	Wygr. à M.	65.000
2	Wygr. à M.	60.000
1	Wygr. à M.	55.000
1	Wygr. à M.	50.000
1	Wygr. à M.	40.000
1	Wygr. à M.	30.000
8	Wygr. à M.	15.000
26	Wygr. à M.	10.000
56	Wygr. à M.	5.000
103	Wygr. à M.	3.000
206	Wygr. à M.	2.000
612	Wygr. à M.	1.000
888	Wygr. à M.	500
30199	Wygr. à M.	148
16991	Wygr. à M.	300, 200, 150, 127, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterja przyzwolona przez wysoki rząd w **Hamburgu**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **98.000 losów,** z których **49.100** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9,345.605 Marek.

Szczególną zaletą tej loterji jest to, że wszystkie 49.100 wygranych, które oznaczone są w obok stojącej tabeli w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana 1 klasy wynosi **50 000 marek,** wzrasta w 2. klasie do **55.000,** w 3. klasie do **60.000,** w 4. klasie do **65.000,** w 5. klasie do **70.000,** w 6. do **75.000,** w 7. zaś względnie do **500 000,** specjalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loterji zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy,** zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączenie należytości w **austrjackich banknotach,** lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym;** na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1 cały oryginalny los	**złr. 3·50**
1 połowa oryginalnego losu	**złr. 1·75**
1 ¼ część oryginalnego losu	**złr. 0·90**

Każdy otrzymuje **los oryginalny,** opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każdy biorący udział urzędową **listę wygranych,** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancją państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komus z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrocić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamowieniom zadość uczynić, upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

30. listopada 1888 r.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Comp.

Interes bankierski w Hamburgu.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa Papier z